Łódź, 7/VI 1900 r.

№ 129.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 25 maja (7 czerwca) 1900 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwar: Św. Roberta Op.
Piąt: Św. Maksyma B. W.
Sob: Św. Pryma i Felic.
Niedz: Trójcy Św. Małg.
Pon: Św. Barnaby Ap.
Wtor.: Św. Jana W., Onufr.
Środa: Św. Antoniego z P.

Wschód: g. 3 m. 40.
Zachód: g. 8 m. 18.
Dług. dnia: g. 16 m. 38.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 111. № telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wyszesława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. Wystawa czasowa obrazów batalistycznych Tracewskiego.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Królowa przedmieścia", sztuka w 5-ciu aktach ze śpiewami i tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIE ogólne członków Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian w lokalu własnym, Dzielna № 31.

ĆWICZENIA sygnałowe pierwszych 4 oddziałów straży ogniowej ochotniczej przy domu rekwizytowym III-go oddziału. Początek o godzinie 7 wieczorem.

— Dziś jako w wysoce uroczystym dniu urodzin JEJ CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEJ PANI CESARZOWEJ ALEKSANDRY TEODORÓWNY w świątyniach wszystkich wyznań odprawiono uroczyste modły. Domy przybrano flagami, a wieczorem miasto będzie iluminowane.

Z dziejów Akademii Krakowskiej.

—:—

Pięćset lat temu w piękny dzień lipcowy, drugi po św. Jakóbie, posuwał się świetny orszak od zamku krakowskiego ku ulicy św. Anny, podówczas „żydowską" zwanej. Naprzód postępował dwór królewski na koniach w świetnej zbroi i rycerstwo, godnie przyodziane. Potem szedł rektor akademii w todze purpurowej, aksamitnej z purpurowym, złotem obszywanym mucetem na głowie, dalej profesorowie teologii w togach aksamitnych fioletowych, złotem bramowanych, a dalej dziekan w todze szkarłatnej, galonowej z takimże mucetem i dalmatyką. Po nim szli mistrzowie różnych nauk, gęstym orszakiem królewskich halabardników otoczeni, a za nimi król, otoczony senatem, biskupi, wojewodowie i kasztelani w złocistych deliijach i w czerwonych butach, z końcami wysoko w górę zagiętemi. Niektórzy z dygnitarzy mieli kołnierzyk perłami wykładany i rękawy długie, wiszące, za pas pozatykane, żeby się po ziemi nie wlokły i wywijane koszule, które były jeszcze podówczas zbytkownym dodatkiem odzieży. Przed dygnitarzami szedł marszałek koronny. Potem ciągnął się długi szereg duchownych, nadwornych urzędników, konsulowie krakowscy z całym urzędem miejskim i garstka mieszczan Kazimierskich.

We wszystkich oknach, po gankach, nawet na dachach mnóstwo ludu radosnemi okrzykami witało wchodzącą do miasta akademię z królem na czele. Mieszczanki krakowskie w złocistych na głowie czółkach spoglądały ciekawie na brodate postacie panów litewskich, i cały ten tłum zdawał się przeczuwać, iż tu wprowadzają do miasta wieczystą pochodnię, z której dobroczynne światło rozchodzić się będzie, czyniąc ludzi cnotliwszymi i szczęśliwszymi.

Świetny orszak ledwie się przeciskał przez ogromny rynek krakowski, taki tam był różnobarwny natłok ludności miejskiej i wiejskiej, między którą uwijali się i żydzi, odznaczeni łapciami z żółtego sukna na plecach.

„Colegium władysławskie" przy ulicy żydowskiej, nie pomieściło całego orszaku, więc profesorowie wprowadzili jedynie króla i senat do budynku kolegialnego, który z klejnotów, przez umierającą królowę Jadwigę ofiarowanych, został na pomieszczenie akademii zakupiony.

Tu, w tym pierwszym przybytku akademii, zasiadł Jagiełło na tronie, senatorowie na ławach. A byli między nimi Piotr Wysz, biskup krakowski, Jan z Tenczyna, kasztelan krakowski, Jan z Tarnowa, sandomirski, Jakób z Koniecpola, sieradzki, Jan Ligenza, łęczycki, Sędziwoy, kaliski; wojewodowie: Piotr Kmita, lubelski, Krystyn z Koziegłowy, sandomirski, kasztelanowie, Klemens z Moskorzowa, podkanclerzy koronny i wielu innych.

Tedy Mikołaj z Kurowa, kanclerz koronny, odczytał głośno przywilej królewski, mocą którego w mieście Krakowie „szkołę powszechną wszystkich godziwych nauk" jako to: „na uczenie teologii czyli pisma świętego, prawa kanonicznego i cywilnego, medycyny i kunsztów wyzwolonych ustanowić, naznaczyć, urządzić i złożyć przedsięwzieliśmy."

Po przeczytaniu wręczono przywilej rektorowi akademii, który go przyjął na klęczkach, poczem biskup Wysz, już w myśl przywileju, kanclerz akademii, otworzył nauki pierwszą lekcyą z prawa kanonicznego, dziękując przy końcu królowi.

Przy końcu doktór prawa i kanonik, Stanisław ze Skarbimierza, wypowiedział długą mowę, wziąwszy za temat ciemny ustęp z Apokalipsy.

. . . .

Z podręczników literatury wiadomo, że już w roku 1364 założył Kazimierz Wielki akademię czy uniwersytet, zwany podówczas „Studium generale", pod Krakowem, we wsi Bawół, która potem wzrósłszy, nazwisko miasta Kazimierza otrzymała. Mądry król, który umiał prawa swojskie zebrać w statut Wiślicki, był niepocieszony, że gdy przyszło się spierać z krzyżakami o zagarniane przez nich ziemie i grody, a spory te przed Stolicą Apostolską wytaczać — to chytry krzyżak umiał prawem kręcić i wykręcać, a polacy, nie znający podstaw prawnych, którem się rządził zachód Europy, nie umieli się bronić i przegrywali.

Wziąwszy tedy wzór z uniwersytetu bonońskiego, pragnął założyć szkołę wyższą, w której by polaków prawa i sztuk wyzwolonych uczono. Należały do tego także medycyna i teologia; ale papież Urban V., od którego potwierdzenie statutu szkoły zależało, nie dozwolił na otwarcie wydziału teologicznego, uważając, że naród polski zbyt jeszcze grubych jest obyczajów, aby tak subtelną mógł się zająć nauką.

Przyszło tedy do założenia „Studii generalis" w którem pięciu mistrzów uczyło prawa rzymskiego, a trzech kanonicznego, dwóch zaś „fizyki". Prócz tego był jeden „magister in artibus". Prześliczny dyplom na założenie tej szkoły, którego parafrazą tylko jest przywilej Jagiełły z r. 1400, zaleca szkole w podniosłym zwrocie poetycznym, żeby była „perłą wiedzy przemożnej, wydawała ludzi dojrzałością rady znamienitych, cnót ozdobą jaśniejących, różnej wiedzy pełnych i żeby w niej biło źródło nauki dobroczynne, z którego by mogli czerpać wszyscy prągnący oświetlenia".

Węgiel kamienny takiej akademii położył Kazimierz Wielki dnia 12 maja, w Zielone Święta roku 1364 i zaczął dla niej gmach na Bawole budować. Lecz zanim mury wyszły z fundamentów, Kazimierz rozstał się z tym światem.

Że później gmach ten istniał, świadczy Długosz mówiąc, iż były tam piękne domy i sale dla nauki i mieszkania mistrzów ex lapideo muro. Że i akademia istniała, a to przynajmniej do r. 1373, świadczą wyszli stamtąd bakałarze i mistrze, których się na uniwersytecie praskim spotyka.

Ale czasy Ludwika Andegaweńskiego nie sprzyjały rozwojowi nauk i wyższej szkoły. Gdy na zamku biesiadowała lekkomyślna Elżbieta, na ulicach Krakowa zaś toczyły się bójki krwawe między małopolanami i węgrami a dworzanami pomiatanych panów wielkopolskich,—kto chciał myśleć o nauce? Duchowieństwo niewiele dbało o istnienie akademii, bo nie miało w niej studyum teologii—dygnitarze w czerwonych butach nie mieli wyobrażenia o jej doniosłości i żaden nie dał na nią złamanego szeląga.

Sześciu profesorów prawa pierwszej akademii na Bawole miało pobierać rocznie po 46 grzywien, (co obliczają na 2,360 złp.) dwóch innych i mistrzowie fizyki po 20 grzywien, a magister in artibus i rektor dodatkowo po 10 grzywien.

Jak na owe czasy było to wcale hojnie. Lecz gdy grzywny te wypłacać miał żupnik Wielicki w Suchedni, a mistrzowie mogli przedtem pieniędzy potrzebować, przeto dyplom elekcyjny przezornego Kazimierza ustanawia w § XXXI unum... Judasum in civitate Cracoviensi, qui habet sufficientem pecuniam—t. j. żydka lichwiarza, któryby był obowiązany mistrzom na zastaw pożyczać i brać od nich tytułem procentu tylko grosz od grzywny na miesiąc, co robi 21 od sta...

Może i żupnik wielicki, który miał wypłacać pensyę mistrzom w należytych im grzywnach zaniedbywał swe obowiązki — dość, że mistrze i żacy rozpierzchli się — i Akademia przestała być czynną.

Gdy jednak papież Bonifacy IX, bullą w roku 1400 przywilej Jagiełłowy zatwierdzał, uznawał dawną akademię za istniejącą i tylko na dołączenie do niej fakultetu teologicznego zezwalał.

Obecnie też właściwie przypada uroczystość pięćsetlecia nie założenia uniwersytetu Jagiellońskiego, lecz odnowienia go przez dołączenie nauk teologicznych.

KRONIKA.

Z Izby sądowej. We wtorek była rozpatrywana w Izbie sądowej sprawa apelacyjna Towarzystwa cyklistów łódzkich przeciwko redaktorowi naszego pisma Wiktorowi Czajewskiemu, skazanemu przez sąd okręgowy piotrkowski na 2 tygodnie aresztu na odwachu i 100 rb. kary pieniężnej. Sąd, wysłuchawszy obrony adwokata Franciszka Nowodworskiego, byłego redaktora Kuryera Warszawskiego, uznając skargę za niesłusznie wniesioną, wyrok sądu okręgowego piotrkowskiego skasował i Wiktora Czajewskiego od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

Ze szkoły handlowej. Dowiadujemy się, iż akt uroczysty, który miał się odbyć dnia 24-go b. m. odłożony został na czas powakacyjny. Na takie postanowienie rady pedagogicznej wpłynęła głównie ta okoliczność, iż tylko po ukończeniu egzaminów w sierpniu i po wprowadzeniu pewnych projektowanych zmian, dotyczących rozkładu nauk w szkole, będzie można dać uczestnikom aktu dokładne sprawozdanie z działalności szkoły za ubiegłe dwa lata.

Akt odbędzie się w rocznicę założenia szkoły.

Z giełdy łódzkiej. Wczorajsze zebranie giełdowe było liczniejsze, niż zwykle. Ożywienia jednak wielkiego nie było na giełdzie; nie ujawniano też wielkiego chęci do zawierania tranzakcyj, które skutkiem tego doszły do minimum. Zaofiarowywano i poszukiwano listy zastawne m. Łodzi seryi VI ($4\frac{1}{2}$%). Na te papiery dokonano tranzakcyj, płacąc po 88.70, w żądaniu po 89.00. O innych papierach wartościowych mowy nie było.

Na Pogotowie. Tyle razy ostry dźwięk trąbki Pogotowia ratunkowego, turkot jego karetki zwiastował miastu, że istnieje w jego murach powołana przez ludzi dobrej woli instytucya, śpiesząca w dzień czy w nocy z pomocą tam, gdzie cierpią, gdzie zaszedł nieszczęśliwy wypadek, grożący zdrowiu lub życiu ludzkiemu.

To też niezawodnie, skoro w nadchodzącą niedzielę rozlegnie się dźwięk trąbki karetki Pogotowia, dążącej do Helenowa na posterunek podczas wielkiej Zabawy ogrodowej, która zapowiada się świetnie, niezawodnie moc grosza wpłynie do kasy Pogotowia, potrzebującej zasiłku, by piękne dzieło nietylko dalej prowadzić, ale uzupełnić je i udoskonalić.

Wśród licznych niespodzianek obfitego programu zabawy znajdzie się i orkiestra Quasta, która akompaniować będzie do chóralnego śpiewu Stowarzyszenia śpiewaczego niemieckiego, a „oaza" wśród letniego skwaru tak pożądane schronienie, pod gustownym namiotem ochładzać będzie przeróżnemi napojami spragnionych, posilać zgłodniałych.

Bilety są już do nabycia w kancelaryi Pogotowia.

Ze Stowarzyszenia strzelców. Zwyczajem lat dawnych we wtorek o godzinie 12 odbył się wymarsz stowarzyszonych z domu majstrów tkackich, do dzierżawionego na Wodnym Rynku ogrodu, gdzie po wspólnej biesiadzie stowarzyszeni przystąpili do strzelania konkursowego. W dniu zaś wczorajszym obliczono punkty.

Królem kurkowym na czas od 1 czerwca r. b. do 1 czerwca 1901 został p. Bruno Knaack wybijając przy strzałach 11 punktów, marszałkiem został p. Józef Miller wybijając przy strzałach $10^3/_4$ punktów.

Po zakończeniu strzelania konkursowego i po ozdobieniu nowego króla i marszałka w emblematy strzeleckie, stowarzyszeni przystąpili do wspólnej biesiady przy stole ustawionym w ogrodzie w podkowę. Prezes stowarzyszonych p. Jezierski wzniósł toast za nowowybranych, za przybyłych na uroczystość członków towarzystwa strzeleckiego z Pabianic pp. Augusta Lorenca i Gustawa Pryfe. Przeczytał także depesze odebrane od członków pozamiejscowych p. Fleiszera i p. Minor.

Wogóle toastom nie było końca.

Wspólna biesiada przeciągnęła się do późnej nocy.

Wieczór walców. Na program wczorajszego koncertu orkiestry Quasta przy hotelu Manteufla złożył się cały szereg walców. Z każdym niemal dniem ujawnia się ogromna różnica w zespole orkiestry, która pomyślnie świadczy o pracy dyrektora i uczni. To też publiczność nie szczędziła p. Quastowi oklasków, zwłaszcza po odegraniu nadprogramowem „Ave Maryi" Gounoda. Tu zaznaczyć wypada śliczną grę na arfie pani Quastowej.

× **Towarzystwo myśliwskie.** Grono amatorów sportu myśliwskiego z przemysłowcem tutejszym p. Astem na czele, nosi się z myślą założenia w Łodzi Tow. myśliwskiego. Ustawę opracowuje jeden z prawników. Projekt jej będzie wkrótce przedstawiony władzy wyższej do zatwierdzenia.

Komitet I-ej ochrony dla ubogich dzieci podaje do publicznej wiadomości, że w miesiącu maju r. b. wpłynęły na rzecz tejże ochrony następujące ofiary.

Na ręce p. regentowej Mogilnickiej złożono: z redakcyi „Rozwoju" 10 rb., z łódzkiego Towarzystwa wzajemnego kredytu 50 rb., ze sprzedaży kalendarzy, ofiarowanych przez p. Cezarową Rychter 5 rb. 25 kopiejek, z puszki Banku handlowego warszawskiego 1 rb., z pusz-

---

58)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 128).

— Mam również honor oświadczyć panu, że nie będę brał dłużej udziału w sesyach sądowych.

— Trzeba złożyć sądowi dostateczne do tego powody.

— Powody są takie, że uważam każdy sąd za bezpożyteczny, a nawet za niemoralny.

— Taak, — rzekł prokurator z uśmiechem, który wyrażał, że już niejednokrotnie słyszał takie humorystyczne poglądy. — Taak... Pan zgodzi się, że ja, jako prokurator, muszę być innego zdania. Radzę przeto zwrócić się do sądu, a sąd, rozważywszy pańskie powody, przyjmie je lub odrzuci. W tym ostatnim wypadku zapłacisz pan karę pieniężną. Zwróć się pan do sądu.

— Zawiadamiam pana i o tem, że nigdy więcej nie pójdę, — odparł gniewnie Niechludow.

— Żegnam pana, — rzekł prokurator, pragnąc pozbyć się jaknajprędzej oryginalnego interesanta.

— Kto to był? — zagadnął członek sądu, który, wchodząc do prokuratora, zminął się w drzwiach z Niechludowem.

— Niechludow. Ten, co w zarządzie ziemskim w Krasnopiersku ongi takie dziwne wygadywał rzeczy. Zasiada obecnie jako sędzia przysięgły. I wyobraź pan sobie, że w liczbie podsądnych znalazła się jakaś kobieta, czy dziewczyna, skazana na ciężkie roboty, dziewczyna, którą jak powiada, niegdyś uwiódł, a obecnie chce się z nią żenić.

— Nie może być!

— Tak mi powiedział. Jakiś dziwnie wzburzony.

— Mówię zawsze, że jest coś anormalnego w umysłach młodzieży dzisiejszej.

— Nie jest on tak bardzo młodym.

— A wasz słynny Iwaszenko! Jedzie na całego. Gada i gada bez końca.

— Trzeba takim odbierać głos, to przecież typowi obstrukcyoniści.

XXXVI.

Niechludow wprost od prokuratora pojechał do tymczasowego więzienia. Okazało się, że Masłowej tam wcale niema, a nadzorca więzienia objaśnił, że ją musi zajmować się w starym kryminale.

Rzeczywiście, Kasia tam się znajdowała.

Przestrzeń, dzieląca kryminał od aresztu tymczasowego była znaczną, i Niechludow już pod wieczór tam przyjechał. Chciał podejść do bramy więziennej, ale strażnik nie dopuścił go i sam zadzwonił. Wyszedł nadzorca. Niechludow oddał mu przepustkę, lecz nadzorca oświadczył, że nie może puścić bez rozkazu intendenta. Udał się tam więc, a idąc po schodach, usłyszał dźwięki jakiejś brawurowej sztuki, granej na fortepianie. Kiedy jakaś gniewliwa pokojówka z zawiązanem okiem otworzyła drzwi, dźwięki wychodzące z pokoju, niemile uderzyły ucho. Była to znana rapsodya Liszta, grana dobrze, ale tylko w jednej części. Dochodząc do końca tej części, znów rozpoczynano od początku. Niechludow zapytał, czy jest intendent w domu.

— Niema, — odpowiedziała pokojówka.

— A prędko powróci?

Rapsodya znów zamilkła i na nowo rozpoczęła się od tegoż zaczarowanego punktu.

— Pójdę się spytać.

I wyszła.

Rapsodya zaczynała rozpędzać się, lecz nagle ucichła i dał się słyszeć głos:

— Powiedz mu, że niema i teraz nie będzie. Poszedł na wizytę, czego chce?... — mówił głos kobiecy.

I rapsodya zaczęła brzmieć dalej, ale znów ucichła i słychać było odsunięcie krzesła. Widocznie grająca sama chciała się rozprawić z natrętnym interesantem.

— Ojca niema, — rzekła gniewnie, ukazując się z trefionemi włosami, mizerna, blada panna, z podkrążonemi sino, zmęczonemi oczyma.

Zobaczywszy młodego człowieka w eleganckim paltocie, zmiękła odrazu.

(D. n.).

ki bezimiennej 1 rb., złożone w agenturze „Kuryera Warszawskiego“ 1 rb., od J. E. ks. biskupa Ruszkiewicza 15 rb. — Razem 83 rb. 25 kop.

Za powyższe ofiary komitet I-ej ochrony składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Lista pań, które przyrzekły swój udział w charakterze gospodyń na zabawie Pogotowia w Helenowie w dniu 10 b. m. Panie: Kazimierzowa Arkuszewska, Ignacowa Bendetsonowa, Ignacowa Bersonowa, Eugenia Bockowa, Stanisławowa Dąbrowska, Emilowa Eisertowa, Henrykowa Fuchsowa, Leonowa Gajewiczowa, regentowa Grabowska, Juliuszowa Gruszczyńska, Juliuszowa Heinzlowa, Edwardowa Heymanowa, Ksawerowa Jasińska, Andrzejowa Kraftowa, z Anstadtów Kelmanowa, Karolowa Kreningowa, doktorowa Krotowska, Leonowa Krusche, Piotrowa Kohnowa, Maksymilianowa Kohnowa, doktorowa Kaufmanowa Ludwikowa Koralowa, Bolesławowa Knichowiecka, Leonowa Koźmińska, Kazimierzowa Leinweberowa, Karolowa Łaganowska, Konstantowa Mogilnicka, Ludwikowa Meylertowa, doktorowa Maybaumowa, adwokatowa Moszkowska, Władysławowa Pinkusowa, Konstantowa Płachecka, doktorowa Pańska, doktorowa Perlisowa, Ludwikowa Przedborska, Michałowa Rosicka, Andrzejowa Robowska, Robertowa Rezigerowa, Antoniowa Stamirowska, Stanisławowa Silbersteinowa, Michałowa Słomczyńska, Izydorowa Sachsowa, Ignacowa Sachsowa, Maurycowa Tauberowa, Teodorowa Trenklerowa, Thienemanowa.

Panny: A. Bretschneider, Melita Balle, Zofia Czekańska, Falcmanówna, Federówna, Wanda Gruszczyńska, Janina Geyer, Goldammerówna, Glassówna, M. Handtke, R. Hirszberg, K. Królewska, Z. Kohn, Paula Kohn, Likiernikówna, Lucyna Libiszowska, Lehmanówna, Helena Mogilnicka, Marya Marchwińska, F. Meyerówna, Marya Mantey, Meyerhoffówna, M. Maybaum, W. Pinkusówna, Pawłowska, Zofia Płachecka, Jadwiga Pestkowska, Józefa Rosicka, Marta Rappaport, Marya Stebelska, Marya Surzycka, Schoenfeinówna, Emilia Tauber, Elżbieta Trenkler, Teodora Trenkler, D. Wolberg, Wolfiszówna, M. Thieneman.

Nadesłane. Sukcesorowie b. p. Izraela K. Poznańskiego, dla uczczenia pamięci zmarłego, złożyli na rzecz Stowarzyszenia wzajemnej pomocy nauczycieli chrześcian m. Łodzi rb pięćset.

Za tak hojną ofiarę zarząd, w imieniu wszystkich członków Stowarzyszenia, składa szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Prezes *K. Służewski*
Członek-sekretarz S. *Musiatowicz*.

Posiedzenie czeladzi rzeźniczej odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godzinie 6 ej wieczorem w gospodzie przy ulicy Juliusza.

Licytacye. Dnia 19 czerwca w magistracie miasta Zgierza, odbędzie się licytacya na 3-letnią dzierżawę:

1) Placu miejskiego, oznaczonego № 23/25 w mieście Zgierzu, od sumy rocznej 168 rb. 30 kop., in plus.

2) Placu miejskiego przy drodze Piątkowskiej pod № 18/19, od sumy 21 rb. 40 kop. rocznie in plus.

Posiedzenie. W dniu 12 bież. m. w sali sesyonalnej Towarzystwa kredytowego miejskiego odbędzie się zebranie członków władz pomienionego Towarzystwa ze współudziałem wybitniejszych obywateli i budowniczych łódzkich, celem rozważenia sprawy uwzględniania szacunku technicznego nieruchomości łódzkich, jaki zaprojektowano podnieść, mając na względzie otrzymywanie większych niż dotąd pożyczek przez stowarzyszonych.

Towarzystwo śpiewacze. Ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę Tow. śpiewaczego, przy parafii ewangelickiej w Radogoszczu pod Łodzią.

Pomienione Towarzystwo, na mocy zatwierdzonej ustawy, wzorowanej na ustawie normalnej, wkrótce powołane ma być do życia.

Skład tandety. Dowiadujemy się, iż w mieście naszem utworzyć się ma przedsiębiorstwo spółkowe handlu hurtowego tandetą. Zamierza ono wybudować specyalnie urządzony budynek na skład używanej pościeli, bielizny i innych rzeczy. Skład projektowany zbudowany byłby za miastem. Przy składzie urządzona byłaby także kamera dezynfekcyjna, w której przywożone rzeczy byłyby niezwłocznie poddawane gruntownej dezynfekcyi.

Kontrabanda. Z powodu zatrzymania w ostatnich czasach kontrabandy, władze celne poleciły organom swoim zwrócić na tę okoliczność uwagę, przypominając, że zatrzymujący kontrabandę otrzymuje wynagrodzenie w myśl istniejących przepisów, a nadto bardzo często przyznawane bywają dodatkowe nagrody.

Dorożkarze łódzcy. Policmajster m. Łodzi zauważył, że dorożkarze na stacyach dorożkarskich nie zachowują przepisanej instrukcyi, schodzą z kozła, pozostawiając konie bez dozoru, paląc podczas jazdy i t. p., zwłaszcza zaś lekceważąc przepis o zwalnianiu przy zbiegu ulic i na zakrętach. Z tego powodu p. policmajster zaleca, aby na te nieprawidłowości zwracała uwagę policya. Dalej zalecono, aby zwracano uwagę na to, aby latarki u dorożek były z nastaniem zmroku zawsze zapalone.

Z Lutni. Jutro odbędzie się generalna próba chóru „Lutni“, z koncertu na Pogotowie, w lokalu własnym. Początek o godzinie 9-ej wieczorem.

Jarmarki wełniane. Wśród przemysłowców łódzkich poruszono nanowo projekt zorganizowania w Łodzi corocznie jarmarków na wełnę. Inicyatorzy zamierzają zwrócić się w tej sprawie do tutejszego oddziału popierania rosyjskiego przemysłu i handlu z prośbą o pośredniczenie w wyjednaniu u władz pozwolenia.

Mieszkańcy ul. św. Anny uskarżają się na zły stan tej ulicy na przestrzeni od Wólczańskiej do lasu. Powybijane dziury i powyrywane z bruku kamienie stanowią taką przeszkodę w komunikacyi, że niema dnia, aby kto z przejeżdżających nie łamał dyszli lub nie rwał uprzęży.

Rusztowania. Niejednokrotnie poruszaną była sprawa stawiania bezpiecznych rusztowań dla robotników pracujących przy budowie lub reperacyi domów. Wielu jednak przedsiębiorców lekceważy sobie zdrowie i życie robotników. Dosyć jest przyjrzeć się ustawieniu drabin na rogu ul. Ogrodowej i Nowomiejskiej, gdzie sklep Szykiera, aby mieć pojęcie o niebezpieczeństwie, na jakie są narażani mularze. Jedna z drabin przy dachu 3 piętra przymocowaną została sznurkiem, a cała wisi w powietrzu, nie dotykając ścian.

Z Pabianic. Na odbytem w tych dniach konkursowem strzelaniu stowarzyszonych strzelców w Pabianicach, królem kurkowym na rok 1900—1901 obrany został p. August Lorenc, a marszałkiem p. Gustaw Pryfe.

Ruch ludności w parafii N. M. Panny na Starem Mieście za miesiąc maj. Urodziło się: chłopców 145, dziewcząt 156, ogółem 301, w tej liczbie nieprawego łoża chłopców 12 i dziewcząt 10, podrzutków było 1. Umarło mężczyzn 20, kobiet 20, chłopców 10, dziewcząt 54. Ślubów zawarto 52.

Nowa apteka. Łódź rośnie tak szybko, rozwija się tak nieproporcyonalnie, że wiele urządzeń i instytucyj, które przed laty kilkoma jeszcze aż nadto wystarczały do zaspokojenia jej potrzeb, obecnie podołać mu już nie mogą. Do liczby zaś takich instytucyj bezwątpienia należą i apteki, których ilość nie odpowiada już potrzebom miasta, rozrosłego tak kolosalnie. To też każdą nowo powstającą aptekę ludność Łodzi wita nader sympatycznie.

Wczoraj otwarto nową aptekę w Łodzi na rogu ulic Średniej i Wschodniej. Właścicielem jej jest p. Antoni Charemza.

Aktu poświęcenia w obecności p. inspektora urzędu lekarskiego, asesora farmacyi, zaproszonych lekarzy miejskich i wolno praktykujących, tudzież przedstawicieli prasy dopełnił ks. Albrych, wikaryusz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i kapelan kościoła św. Józefa.

Pogotowie ratunkowe w dniu 5 i 6 b. m. było wzywane do 17 wypadków, a mianowicie: 2 rany tłuczone, rana cięta, złamanie kości, oparzenie, porażenie słoneczne, wstrząśnienie mózgu, zatrucie, 2 omdlenia, 2 ataki nerwowe, kurcz kiszek, 3 osłabienia ogólne, raz nie zastano poszwankowanego. W powyższych wypadkach pogotowie po udzieleniu doraźnej pomocy 4 poszwankowanych odwiozło do szpitala, innych oddano we właściwe ręce.

Echa wypadku kolejowego. Dowiadujemy się, że ofiara własnej nieostrożności, która nieszczęśliwą śmiercią zginęła pod kołami pociągu dojeżdżającego do dworca stacyi Łódź, nazywała się Maryanna Jaworska. W ostatnich czasach pełniła ona obowiązki gospodyni u lekarza w Zgierzu.

Wypadek w potajemnej gorzelni. Podaną w nr. 125 naszego pisma wiadomość o pożarze przy ulicy Drewnowskiej pod nr. 27 w domu współwłaścicieli Aleksandra Zacharyasa i Bolesława Sawalskiego uzupełniamy następującemi szczegółami. Zamieszkały w tym domu z rodziną lokator Mosiek Kestenberg 37 lat, z zawodu malarz, nie mogąc z zarobku utrzymać rodziny a mając pewien zasób pieniężny, postanowił pędzić z politury spirytus, wskutek czego w zajmowanem mieszkaniu urządził gorzelnię.

Zaprowadził lampkę benzynową i miedziany kociołek hermetycznie zamykany pokrywą, w którym mogło się pomieścić do 3 garncy politury, nad kociołkiem urządzony był zbiornik z odpowiednią komunikacyą, odbierający pędzony spirytus z lakieru. Pędzeniem spirytusu Kestenberg zajmował się przeważnie w nocy. Spirytus sprzedawał izraelitom jako koszerny.

W dzień katastrofy Kestenberg zabrawszy się do roboty, stał obok nagrzewanego kociołka, oczekując na wyparowanie spirytusu. Wskutek silnego nagrzania, pękła pokrywa kociołka a zapalony spirytus obryzgał twarz, ręce i ubranie Kestenberga, krople zaś lakieru pozapalały pościel i sprzęty, znajdujące się w mieszkaniu.

Na krzyk nieszczęśliwego przebudzona żona i dwoje dzieci wybiegli na podwórze wołając o pomoc, Kestenberg zaś na którym paliła się odzież, tarzał się w cierpieniach po ziemi. Przybyli lokatorzy zajęli się umiejscowieniem ognia w mieszkaniu, a zawezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło ciężko poparzonemu pomocy lekarskiej. Odwieziono go do szpitala, gdzie Kestenberg na drugi dzień życie zakończył.

Pożar w Koluszkach. Wczoraj o godzinie 8-ej rano we wsi Koluszkach, w osadzie Bindra, wynikł pożar. Na ratunek pośpieszyły dwie sikawki i kilka beczek ze stacyi kolejowej. Pomimo energicznego ratunku ze strony mieszkańców (odznaczyli się przy ratowaniu: miejscowy proboszcz ks. Dombrowski, inżynier kolejowy p. Fabiański, urzędnicy kolejowi pp. Wąsowski, Bielawski i Kubrakowski i maszyniści kolejowi pp. Ostrowski, Rozmysłowski i Łuczkowski) ogień ogarnął sąsiednie budynki.

Spaliło się 5 domów, 2 rozebrano, przeszło 40 rodzin przeważnie niższych oficyalistów kolejowych, pozostało bez dachu i mienia, które zniszczone zostało przez rozszalały żywioł.

Ponieważ z powodu panującego ciepła budynki przeważnie drewniane, jakiemi jest zabudowana wieś Koluszki, stanowiły łatwopalny materyał, było więc trudne zadanie niedopuścić do rozszerzenia się pożaru. Wielu z zamieszkałych tam stałych mieszkańców jak również letników, będąc w obawie, aby pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów, wynosiło rzeczy, przez co ponieśli znaczne straty w nieruchomościach.

Pożary. We wsi Bukowice, gminy Broja, u kolonisty Jana Czaperskiego, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, który zniszczył do szczętu dom drewniany, oborę, stajnię i stodołę oraz 2 krowy.

Budynki asekurowane były w w rządzie gubernialnym. Straty wynoszą około 2,000 rubli.

— W osadzie Kazimierz, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar w zabudowaniach Marcelego Czechowicza. Spalił się dom mieszkalny i stajnia, ubezpieczone na rubli 340 w rządzie gubernialnym. Straty w nieubezpieczonych ruchomościach obliczają na 200 rb.

Wypadek z tramwajem. W dniu wczorajszym o godzinie 5 popołudniu pociąg № 44, idący z Helenowa do Rynku Geyera, na zwrotnicy Nowego Rynku wykoleił się; skończyło się tylko na przestrachu pasażerów i chwilowem wstrzymaniu ruchu.

Upadek z okna. W dniu wczorajszym na ulicy Zawadzkiej pod № 33 na Bałutach, z okna 3 piętra wyleciał na podwórze jednoletni chłopczyk Henryk Wieczorek i uległ silnemu potłuczeniu głowy. Przybyłe Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy lekarskiej poszwankowanemu.

Pokąsanie przez psa. W dniu wczorajszym na Lutomierskim Rynku w domu pod № 1, lokator Marcin Niedzielski wypuścił na podwórze psa, który rzucił się na 3-letniego Stanisława Opoczyńskiego i boleśnie go pokaleczył.

Pies, jako podejrzany o wściekliznę został zabity, a dziecko będzie odesłane do lecznicy d-ra Palmirskiego w Warszawie.

Drobny ogień. W dniu wczorajszym I-szy i II-gi oddziały straży ogniowej ochotniczej zaalarmowane zostały do pożaru na ulicę Nowo-Zarzewską pod № 55, gdzie zapaliły się sadze w kominie, które jednakże przed przybyciem straży ogniowej zostały ugaszone.

———

Z KRAJU.

Pożar Augustowa. Trzecie z rzędu miasto w ciągu miesiąca pada ofiarą płomieni. W ubiegłą sobotę spalił się Augustów, miasto powiatowe w gub. suwalskiej. Z ogólnej liczby domów, było ich około 700, spłonęła niemal część trzecia. Ogień wybuchł w dzielnicy zamieszkałej wyłącznie przez żydów. Płomienie, podniecane wiatrem, przerzucały się z błyskawiczną szybkością z domu na dom.

Telegraficznie zawezwano straż ogniową z Suwałk, która też niebawem przybyła umyślnym pociągiem. Energicznym wysiłkom straży udało się umiejscowić niszczący żywioł. W każdym razie straty są olbrzymie; mnóstwo ludzi straciło w ogniu całe mienie. Około 3,000 osób znalazło się bez dachu nad głową.

Augustów leży nad nad rzeką Netlą, przy kanale Augustowskim, łączącym Niemen z Wisłą. Miasto założone w r. 1561 przez Zygmunta Augusta, od jego imienia otrzymało nazwę. Położone w prześlicznej okolicy, wśród lasów i jezior, miasto dzięki przystani na kanale i niedawno zbudowanej kolei żelaznej (z Grodna, przez Augustów Suwałki, Olitę, do stacyi Orany na kolei petersburskiej), dosyć jest ożywione i prowadzi rozległy handel, przeważnie drzewem budulcowem i rybami, z których sielawy tak zw. augustowskie cieszą się w całym kraju wielkim popytem.

W mieście jest kościół katolicki i dwie kaplice (w jednej z nich znajduje się obraz Chrystusa słynący cudami) oraz cerkiew prawosławna. Magistrat, urząd powiatowy, sąd gminny, stacya telegraficzno-pocztowa, szpital, 3 garbarnie, oto budowle główniejsze.

Które z nich ocalały—dotychczas nie mamy bliższych wiadomości.

Z Opoczna. Od czasu, kiedy opoczno stało się stacyą kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej i kiedy w miejscowościach, położonych w blizkości miasta, odkryto pokłady wapna, małe to miasteczko, liczące w niedawnym czasie 290 domów, urosło. Obecnie liczy 480 zabudowań mieszkalnych. Odbywające się co 4 tygodnie targi, sprowadzają rzeszę okolicznych włościan z wszelkiemi produktami spożywczemi codziennej potrzeby. Istnieją tam przedsiębiorstwa wyrobu cementu z 8 piecami, tartak parowy, fabryka majoliki, zbyt której przeważnie w gub. wewnętrznych. Za ziemię spekulanci płacą 5,000 rb. za morgę.

Z RÓŻNYCH STRON.

Zbrodnia na statku. Teraz dopiero dzienniki zagraniczne przynoszą szczegóły o straszliwym a dotychczas tajemniczym dramacie, rozegranym na wodach szwedzkich. Podaliśmy już o tem dłuższą wiadomość. Dziś cytujemy szczegóły według opowiadania ranionego sternika Julina. Są one następujące:

Około godz. 11 wieczorem okręt znajdował się na wodach Blackenu. Wszystko było cicho i spokojnie. Kapitan sam trzymał straż zwierzchnią, a w tej chwili był ze sternikami na mostku kapitańskim. W kajucie głównej, t. zw. konwersacyjnej, czterech panów grało w karty. Inni podróżni rozeszli się do swoich kajut i pokładli się do łóżek. Tylko na przedniej części okrętu siedziało kilka osób, podziwiających piękną noc na morzu. Na sternika głównego nadchodziła chwila objęcia steru, zeszedł więc do kajuty z bufetem, aby tam wypić jeszcze filiżankę czarnej kawy. W bufecie przy stoliku siedział rzeźnik Holmer, spożywając wieczerzę.

Zaledwie sternik zeszedł na dół, usłyszał nagle strzał na pokładzie. Zdumiony skoczył na schody, aby się przekonać, co to znaczy. Na pokładzie, tuż około maszyny, ujrzał wysokiego mężczyznę w czarnym, długim płaszczu i poznał go odrazu, jako jednego z podróżnych. Człowiek ten trzymał jeszcze w ręku dymiący rewolwer. Parę sekund zeszło na niemem osłupieniu a tymczasem podróżny zwrócił się do Julina i strzelił. Sternik poczuł ostry ból w ramieniu prawem, ręka mu opadła, dłoń, jakby sparaliżowana, nie ująć nie mogła. Pośpieszył jednak do salonu przedniego, aby tam zawołać o pomoc.

— Ludzie! na pomoc!—wołał—kto ma odwagę, niech idzie za mną!

Siedzący w kajutach, nie zdając sobie dokładnie sprawy z położenia, zaczęli się wahać. Wtedy sternik zwrócił się do rzeźnika Holmera z prośbą o pomoc do obezwładnienia zbrodniarza, czy szaleńca. Lecz pod ręką w kajucie nie było broni, nawet noża, którym możnaby się bronić. Wtem wpadł szaleniec do salonu przedniego wołając:

— Sternik chce mnie obezwładnić! Niech umrze!

Holmer zerwał się z krzesła, postąpił krok ku strasznemu podróżnemu i w tej chwili dostał kulą w samo ciemię, która go na miejscu położyła trupem. To była pierwsza ofiara. Osoby siedzące w tym salonie w najwyższem przerażeniu zaczęły biedz na pokład, a za nimi biegł także podróżny-morderca. Ze schodów zwrócił się nieznajomy raz jeszcze do sternika Julina i zaczął go pędzić przed sobą po całym pokładzie, aż nareszcie po drugim i trzecim strzale sternik wpadł przez okno do kajuty majtków i tam znalazł bezpieczne schronienie.

To, co dalej działo się na pokładzie okrętu „Prinz Karl" w tę noc straszliwą, znane jest tylko z urywków opowiadań. Widocznie, oprócz rewolweru, morderca miał do rozporządzenia i sztylet, gdyż tuż przy maszynie znaleziono starą kobietę, zakłótą żelazem w samo serce, obok zaś leżał 12 letni chłopiec, który otrzymał uderzenie sztyletem w podbrzusze. Dziecię to żyje jeszcze, ale stan jego jest bardzo groźny.



BIBLIOTEKA JAGIELOŃSKA.

Oto jeden z faktów, opowiedzianych przez pasażerów: Z klątwami i groźbami na ustach, strzelając to w prawo, to w lewo z rewolwerów, które napełniał natychmiast po opróżnieniu walców nabojami, morderca stanął przed jednym z podróżnych i zmuszał go do zdejmowania kolejno pojedyńczych części garderoby, nie wyłączając bielizny. Człowiek ten cudem jakimś z ogólnej rzezi ocalał.

Tymczasem nadpłynął wypadkowo parowiec „Koeping", wobec czego zabójca spuścił na morze szalupę ratunkową i odpłynął. Daje to wyobrażenie o sile szaleńca, gdyż w zwykłych warunkach szalupę tę spuszcza na wodę trzech majtków. Na pokładzie okrętu „Prinz Karl" oprócz kapitana, sternika, majtków, palacza i personelu kobiecego, było trzech majtków w kajutach zamkniętych, do których morderca dostać się nie mógł. Ludzie ci spali, nie wiedząc o niczem, co się dzieje na pokładzie. Podróżnych było 15—20. Istnieje przypuszczenie, iż zbrodniarz ciała niektórych pomordowanych powrzucał w morze, dotychczas bowiem ani żywych, ani zabitych podróżnych okrętu „Prinz Karl" doliczyć się nie można. W jednej z kajut tylnych trzy damy schroniły się do szafy z bielizną i te również ocalały. Tylko spotkaniu parowca „Köping" zawdzięczać należy, że choć kilka osób z załogi wyszło cało.

Dzisiaj nic stanowczego jeszcze powiedzieć nie można o naturze tej zbrodni tajemniczej. Prawdopodobnie korzystając z niewielkiej względnie liczby podróżnych, człowiek ten zapragnął wszystkich bez wyjątku wymordować, aby później gospodarować na pokładzie bezkarnie, zwłaszcza, że miał całą noc przed sobą. Śledztwo dotychczas stwierdziło, iż należąca do kapitana torba z pieniędzmi, zawierająca przeszło 5000 koron szwedzkich, zginęła bez śladu.

Korespondencya.

Rzym, 25 maja.

Wczorajszy dzień był chyba punktem kulminacyjnym uroczystości jubileuszowych, bo takiego nawału publiczności, pobożnych, takiego ruchu i takich tłumów na placu św. Piotra, od wczesnego rana do późnego wieczora, doprawdy nie pamiętam. W Bazylice watykańskiej przystępnej dla ceremonii, tylko za biletami, Leon XIII kanonizował błogosławionego Jana de la Salle i błogosławioną Ritę z miasteczka Cascia w Ambrii.

Nowy święty Jan de la Salle urodził się w Reims w r. 1651 i był pierwszym organizatorem i to odrazu na wielką skalę szkół ludowych bezpłatnych, które się tak nadzwyczajnie rozwinęły we Francyi i zagranicą, że dzisiaj liczą w nich 20 tysięcy samych nauczycieli. Jest to więc jeden z tych, którzy najwięcej zasłużyli na podniesienie ich do czci ołtarza, jako założyciel „Ecoles chrètiennes", liczących we Francyi i po za jej granicami około dwieście kilkadziesiąt tysięcy uczniów.

Na uroczystość wczorajszą przybył pomiędzy innymi z Francyi jeden z potomków rodziny świętego, hrabia de la Salle i miał naturalnie jak jest w zwyczaju, osobną trybunę opodal tronu papieskiego.

Błogosławiona Rita z Cascia, z górskiego miasteczka, w prowincyi Perugii, była ascetką, zakonnicą z końca czternastego wieku, którą kościół obecnie uznał za godną, aby podnieść do godności świętej. A że kanonizacye odbywają się zawsze po zbadaniu cudów dokonanych za wstawiennictwem tych błogosławionych, więc i teraz urzędowe protokóły wykazują, iż św. Jan de la Salle uzdrowił między innymi młodego Leopolda Tayac z zapalenia płuc, a święta Rita z Cascia, niejakiego Kuźmę Pellegrini z choroby wewnętrznej. Przyznam się, iż cenię przedewszystkiem zasługi Jana de la Salle; jest to nawet święty nowoczesny, którego nietylko katolicy podziwiać i czcić mogą. Jego „sposób nauczania" w szkołach ludowych, jaki zostawił w rękopisie p. t. „Conduite des écoles", był na swoje czasy genialnym tak, że i dziś by mógł jeszcze służyć poniekąd za przykład.

Ceremonia kanonizacyi zakończyła nad wyraz wspaniale pierwsze półrocze jubileuszowe, gdyż z powodu upalnej pory długa serya pielgrzymek i uroczystości niedługo się już zamknie aż do września czy października.

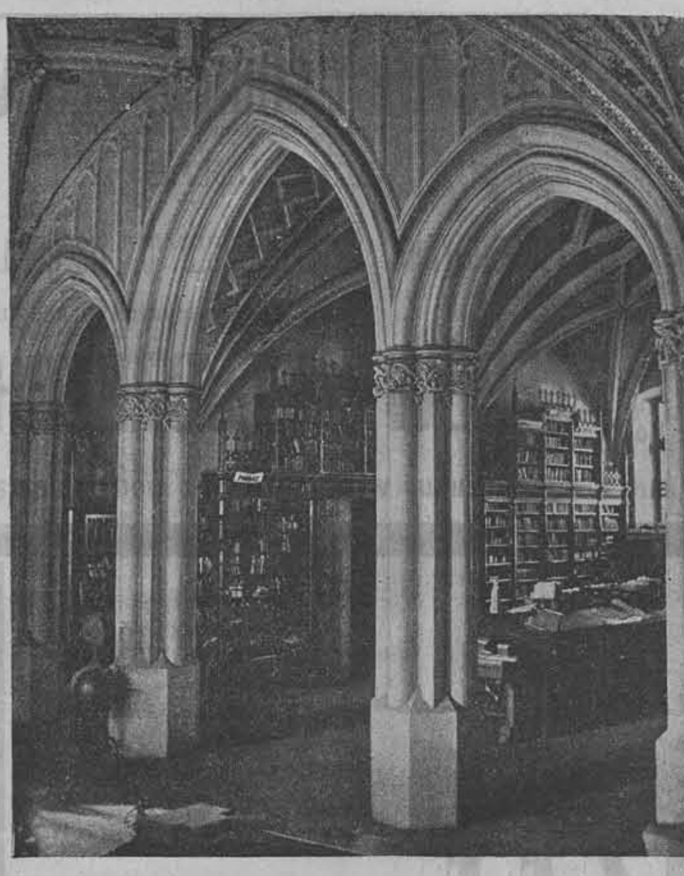
To też już o czwartej godzinie z rana na plac św. Piotra zaczęli napływać pobożni, choć ceremonia miała zacząć się dopiero o 8 godzinie, a właściwie dopiero o 9, gdyż o godzinie 8 Papież schodzi do Sykstyny, gdzie się orszak (z kilkutysięcy osób tym razem) formuje. Bazylikę otwarto dopiero o godzinie 7, ale że Rzym jest nabity pielgrzymami z Francyi, Włoch, Hiszpanii, więc jeszcze zmrok panował nad świątynią i jej majestatyczną kopułą, kiedy stopnie prowadzące do portyku zaczęły się zaludniać. O godzinie 6 rano już ze trzydzieści tysięcy ludzi czekało z biletami wejścia, aby zająć o ile możności najlepsze stojące miejsca.

Rząd włoski, jak zawsze w podobnych razach rozciągnął kordon wojska na placu, aby zaprowadzić jaki taki porządek, ale z włochami, albo francuzami (zwłaszcza francuskami) rzecz nie tak łatwa przyprowadzić ład, odsunąć tych których zastano, po za kordon. Trzeba było tej wielkiej cierpliwości, delikatności włoskiego żołnierza, aby utrzymać w karbie tłumy rosnące z każdą chwilą do groźnych zaiste rozmiarów,

ich usiłowania aby przerwać sznur wojskowy i rzucić się ku świątyni.

Wewnątrz portyku i Bazyliki pilnowali porządku żandarmi i szwajcarzy papiescy. Kiedy o godz. 7 otwarto kraty portyku św. Piotra, cała ta nawała co najmniej 60 tysięcy ludzi rzuciła się gwałtownie, aby zdobyć o ile możności lepsze miejsca w kościele. Dla osób idących do trybun były dwa oddzielne wejścia, jedno od zakrystyi, drugie od bramy szwajcarów.

Widok, jaki przedstawiała Bazylika, przybrana świątecznie, był rzeczywiście imponującym. Wnętrze całe obite karmazynem [ze złotemi pasami, tysiące kandelabrów ze świecami ustawionych według architektonicznych linii ścian i tyleż pająków zwieszających się ze stropu. Wszystkie okna przysłonięte, tylko z kopuły, wewnątrz oświeconej, strzelają promienie słoneczne, w zmroku. Absyda tj. od ołtarza św. Piotra, aż w głąb katedry przeznaczoną jest dla orszaku papieskiego, dla gości zasiadających w specyalnych trybunach jako to dla ciała dyplomatycznego, patrycyatu, rodziny papieskiej, przedstawicieli zakonów, do których święci należeli, zakonu maltańskiego, monarchów, (dla których są zawsze zarezerwowane miejsca) itd.



WNĘTRZE SALI BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ.

W głębi, w cieniu absydy i przy mdłem nieco świetle świec woskowych i jasno odbijającem świetle lampek elektrycznych, okalających wieńcami Gloryę, t. j. chwałę obojga świętych, jest arcywspaniały, tron Papieża, na tle kolosalnej draperyi złotej, z baldachimem i białym fotelem.

Zebrani w kościele czekają tak do dziewiątej. Kilka osób ściśnięto, tu i owdzie ktoś zemdlał, ale w kościele jest doraźna pomoc lekarska w ośmiu miejscach. Na schodach bazyliki padł trupem skutkiem paraliżu serca, jeden z pielgrzymów włoskich, ale tych wszystkich zdarzeń nie widzi się, oddalenia są zbyt wielkie, aby można cokolwiek dojrzeć. Wreszcie zaczyna defilować orszak nadzwyczajnie długi, sformowany w kaplicy Sykstyńskiej, gdzie Leon XIII jest już od godziny. Defilują parami, powoli, majestatycznie zakony, biskupi (pomiędzy nimi biskup żmudzki J. E. Pallulon) arcybiskupi, kardynałowie, wszyscy ze świecami w ręku i w białych mitrach.

Aby dać wyobrażenie o ilości orszaku, muszę objaśnić, iż było w nim około 4,000 osób, w tem 218 arcybiskupów i biskupów, 30 kardynałów, ze śpiewaków papieskich było 130 i że w kopule Michała Anioła pomieszczono na ganku, który biegnie w koło, 180 chłopców śpiewających chóry anielskie, co w istocie nadzwyczajne wywoływało wrażenie, kiedy z tej niebotycznej niemal wysokości odezwały się śpiewy.

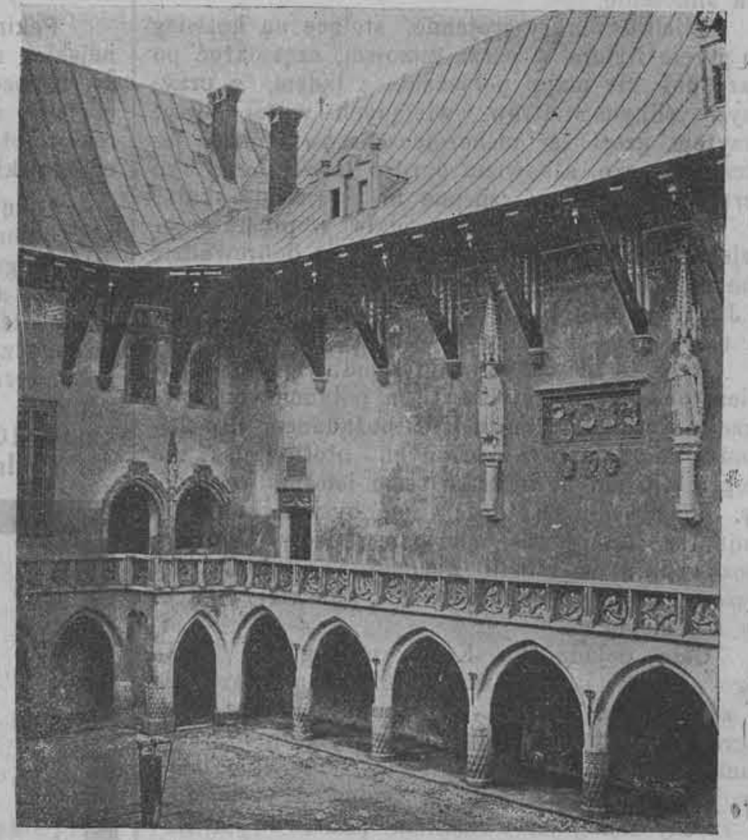
Cały orszak ustawia się w absydzie; las białych mitr biskupich i kardynalskich robi wtedy wrażenie — jakiegoś uroczystego koncylium. Nareszcie i srebrne trąby z wysokości kopuły odzywają się i grają marsza archaicznego, wtedy Papież w potrójnej tyarze, niesiony na sedii, w pełnym aparacie, ukazuje się z gromnicą w ręku, przywitany okrzykami, przeciąga około znanego posągu bronzowego apostoła św. Piotra, któremu na tę uroczystość nałożono kapę złoconą, spiętą potężną zapinką; na głowie i on także dźwiga potrójną tyarę, a na palcu kruszczowym podniesionym do błogosławieństwa, ma pierścień.

Ponieważ odprawienie Mszy św. byłoby nadto zmęczyło Leona XIII, więc odprawił ją przy ołtarzu św. Piotra dziekan kolegium kardynalskiego, Oreglia di S. Stefano, a Papież asystował na tronie. Ceremonie kanonizacyjne są nadzwyczajnie długie, odczytują postulaty (po trzykroć) instanter, instantius, instantissime, poczem Leon XIII, jako głowa Kościoła, ogłasza dekret kanonizacyjny. Następnie, według prastarego zwyczaju, sięgającego prawdopodobnie średnich wieków, przynoszą w darze: baryłeczki z winem, gołębie i synogarlice w klatkach nawet ptaszki.

Uroczystość skończyła się o godzinie pierwszej w południe.

W nawach świątyni rozwieszone były nadzwyczajnych rozmiarów obrazy, przedstawiające cuda świętych, z tych jeden z cudem św. Jana de la Salle, pendzla malarza A. Polumbi, tego samego, który ubrał freskami polską kaplicę w kościele św. Joachima.

Po obiedzie — bazylika św. Piotra została otwartą dla publiczności, rzecz, która po raz pierwszy miała miejsce i symptom, że Watykan powoli przywraca wszystkie dawniejsze zwyczaje, idąc krok za krokiem, ostrożnie, aż do chwili, kiedy Papież, zapewne dopiero następca dzisiejszego, ukaże się na zewnętrznym ganku Bazyliki i pobłogosławi tłumy pobożnych na placu św. Piotra. Po roku 1870 wszelkie ceremonie zostały zawieszone za Piusa IX; za Leona XIII powoli kurya Apostolska wróciła do obchodów: publicznych konsystorzy, rocznie w kaplicy Sykstyńskiej, Papież ukazał się w bazylice choć zamkniętej, urządził następnie kanonizacyę w roku 1897 (błogosławionych Zaccaria i Fourriera), wreszcie w r. b. obchodzi się Jubileusz.



DZIEDZINIEC BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ.

Wieczorem bazylika i kolumnady Berniniego oświecone były rzęsiście. Jest to znów widok, jaki tylko Watykan dać może w takich rozmiarach. Tylko kopuła Michała Anioła pogrążona była w ciemności. Krocie tysięcy ludu do późnego wieczora ciągnęły ku Watykanowi, aby widzieć iluminacyę. Był to formalny exodus Rzymu w tę stronę.

W niedzielę odbyły się beatyfikacye siedemdziesięciu męczenników z Annamu i Chin, należących do zakonów OO. Dominikanów. Franciszkanów, kongreacyi S. Wincentego à Paulo i XX Misyonarzy.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

Z „Siew. Kur.“ podajemy w streszczeniu artykuł o znaczeniu reformy monopolowej. Państwowa sprzedaż wódek zaprowadzona została początkowo w dniu 13 stycznia 1895 r. w 4 guberniach wschodnich: permskiej, ufimskiej, samarskiej i orenburskiej. Pięcioletni okres istnienia pozwala należycie ocenić rezultaty tej reformy. Jednakże pomimo to opinia publiczna dotąd bardzo powściągliwie i ostrożnie zachowuje się wobec oficyalnych cyfr sprawozdań i danych, konstatujących całkowite powodzenie monopolu wódczanego zarówno finansowe, jak i moralne. Co się tyczy finansowej strony reformy, rozpatrywanej, jako przedsiębiorstwo handlowe—to o powodzeniu jego wątpić nie można. Monopolizacya takiego przedmiotu potrzeby ogólnej, jak wódka, t. j. możności nazuaczania nań cen dowolnych, dostatecznie gwarantuje zyski. Bardziej skomplikowaną jest kwestya znaczenia reformy dla ogólnego życia kraju. Co do podniesienia poziomu moralności ludu—reforma monopolowa nie dała dotąd wyraźnych rezultatów. Co prawda, w prasie spotykamy się często z korespondencyami, donoszącemi o pewnych dodatnich objawach, wywołanych reformą, ale nie brak też i głosów brzmiących przeciwnie. Samo ministeryum skarbu, które zaprowadzając reformę, miało na celu nie tyle finansową, ile moralną stronę kwestyi, nie daje wyraźnych wskazówek, o ile cel osiągnięty został: „użycie napojów gorących do pewnego stopnia zostało uregulowane, z szynku przeniosło się po części do domów prywatnych, zmienił się sposób i miejsce spożywania, ale różnicy ilościowej, obniżenia się ilości, spożywanej przez jedną osobę, dotąd nie zauważono.“ Okazuje się więc, że uległa zmianie zewnętrzna strona sprawy i przyjęła taki obrót, iż trudniej daleko podlega kontroli, ale tego nie można jeszcze nazwać rezultatem dodatnim. Pogląd ten podziela, zdaje się, i ministeryum, które uznało za stosowne zaprowadzenie nowych środków w celu uregulowania spożycia trunków i tylko waha się między dwoma środkami: podwyższenia cen trunków, lub sprzedawania ich po cenach istniejących lecz przy jednoczesnem zmniejszeniu ich mocy. Nie zatrzymując się na tych środkach, „Siewier. Kur.“ zwraca się do instytucyj kuratoryów trzeźwości i o nich wyraża swoją opinię. Zaprowadzane wraz z reformą kuratorya, mają za zadanie między innemi, „rozpowszechnianie środ ludności zdrowych pojęć o szkodliwości nieumiarkowanego używania trunków oraz dostarczanie rozrywek w wolnych od zajęć chwilach poza zakładami, sprzedającemi wódkę i urządzanie w tym celu odczytów, pogadanek i rozpowszechnianie wydawnictw odpowiednich.“ Oprócz innych dochodów, kuratorya rozporządzają znaczną częścią dochodów z monopolowej sprzedaży trunków: cztery wspomniane gubernie otrzymały z tego źródła w 1896 r. — 203,700 rb., w 1897 — 200,000 rb., w 1898—219,675 rb. Ogółem zaś w ciągu trzechlecia 1896—1896 kuratorya otrzymały 2,959,277 rb. 18 kop., co wynosi przeciętnie na rok dla jednej gubernii 49,331 rb. 28 kop. Dane, ujawniane w sprawozdaniach kuratoryów, każą uważać działalność ich za pozbawioną większego wpływu, co bynajmniej nie zadziwi nikogo, kto weźmie pod uwagę, iż skład kuratoryów stanowią ludzie obciążeni innemi obowiązkami, a ele-

ment społeczny przyjmuje tam udział więcej, niż skromny. Aby z powodzeniem służyć sprawie trzeźwości ludu, trzeba włożyć w tę służbę dużo miłości i własnego oddania się, a tego niema obecnie w kuratoryach, które posiadają urzędniczy całkiem charakter. W gruntownej reformie kuratoryów trzeźwości widzi „Siew. Kur." radykalny środek do walki z pijaństwem.

Ostatnie wiadomości.

Mazampo.

Oddawna już Rosya dążyła do zapewnienia sobie nietylko niezamarzającego portu na Oceanie Spokojnym, ale i stacyi węglowej dla floty swej, operującej w tych stronach. Jakoż na zasadzie układu z Koreą, Rosya objęła w posiadanie na pół drogi z Władywostoku do Portu Artura na wyspie Mazampo sporą przestrzeń ziemi, sposobną do założenia na niej morskiej stacyi węglowej. Jest to nabytek niezmiernie cenny, da bowiem możność urządzenia niezależnie od portu Artura na wodach oceanu Spokojnego niezamarzającego portu, co szczególniej w porze zimowej poważne ma znaczenie.

Wielkie okręty wojenne, stojące na kotwicy w porcie Artura w porze zimowej, częstokroć po parę dni nie mają połączenia z lądem, z przyczyny silnych wiatrów, wiejących w tej porze; przytem grozi im niebezpieczeństwo stokroć jeszcze większe, albowiem bardzo łatwo mogą być zerwane z kotwic i rzucone na podwodne skały.

Zajęcie Mazampo wywołało w prasie europejskiej wielki niepokój i obawę, że doprowadzić ono może do groźnego zatargu pomiędzy Rosyą a Japonią, być może nawet do zakłócenia pokoju na wodach dalekiego Wschodu.

Było to poniekąd usprawiedliwionem, albowiem umocnienie się Rosyi na południowem wybrzeżu Korei, nie może być pożądanem dla Japonii, do zatargów zbrojnych atoli dojść nie mogło, nie ma bowiem ku temu istotnej przyczyny. Japonia nie jest dość silną, by ważyła się na wojnę z Rosyą bez sprzymierzeńców, których niezawodnie w chwili obecnej i nieskończonej jeszcze wojny południowo-afrykańskiej znaleźć by nie mogła.

Cała południowa Korea, najbogatsza część tego kraju i najwięcej kulturalna pozostaje w zupełnej zależności od Japonii. Poczta i telegraf na Korei znajduje się wyłącznie w rękach japońskich. Trzy banki japońskie mają swoje filie na Korei, a jedna z tych filij w rzeczy samej jest bankiem państwowym Korei. Na wewnętrznych rynkach Korei Japonia ponuje prawie wyłącznie, tkaniny japońskie, bawełniane rugują z rynków koreańskich tkaniny angielskie. Jedyna otwarta już w Korei dla ruchu kolej żelazna z Seulu do Chemulpo jest w rękach japończyków, koncesyę na budowę bardzo ważnej linii Seul-Turan dostała się japończykom. Liczba japończyków osiedlających się w Korei wciąż wzrasta i doszła już do 20000. Słowem japończycy daleko są silniejsi na Korei, aniżeli którekolwiek z konkurujących z nimi mocarstw, ale za to cło i finanse koreańskie znajdują się w rękach angielskich.

Japończycy patrzą oddawna na Koreę, jako na wyłączną swoją własność, śledząc podejrzliwem okiem wzrost sił w tej stronie któregokolwiek z mocarstw. Urządzenie w Mazampo głównej stacyi dla eskadry rosyjskiej oceanu Spokojnego może im być powtarzamy—nieprzyjemnem, ale za powód do wojny i to tyle dla Japonii niebezpiecznej nie wystarcza.

Telegramy.

Berlin, 7 czerwca. Położenie w Chinach pogorszyło się znacznie. Projektowane jest w danym razie ustanowienie naczelnego komendanta nad wszystkiemi okrętami zagranicznemi, podobnie, jak to uczyniono swego czasu na Krecie.

Wiedeń, 7 czerwca. Klub czeski zawiadomił prezesa komitetu wykonawczego prawicy, Jaworskiego, że w dalszym ciągu trwać będzie przy obstrukcyi.

Bruksela, 7 czerwca. Według ostatnich urzędowych wiadomości poselstwa belgijskiego w Pekinie, wypadki w Chinach przedstawiają się znacznie gorzej, niż dotychczas donoszono. Bokserowie zburzyli trzy linie kolejowe zupełnie, pozrywali druty telegraficzne i spalili budynki na stacyach. Na stacyi Paoti-fu napadli na pociąg i obrabowali podróżnych, a wielu z nich poranili. Sześciu belgijskich urzędników kolejowych ciężko raniono. Poseł w Pekinie donosi, że bokserowie powołują się głośno na życzliwość ze strony cesarzowej regentki i sympatyę książąt Kangyi i Chingtuan. Poselstwo zwróciło się do Pekinu z żądaniem wynagrodzenia na sumę 25 milionów franków.

Londyn, 7 czerwca. W tutejszych kołach rządowych zapewniają, że po ukończeniu wojny południowo-afrykańskiej Anglia rozpocznie energiczne kroki celem nabycia zatoki Delagoa i Lourenco-Marques.

Londyn, 7 czerwca. Posłowie mocarstw uznali za konieczne blokadę Tientsinu przez eskadry europejskie.

Londyn, 7 czerwca. Niezwłocznie po wkroczeniu do Pretoryi, lord Roberts wysłał generała Frencha do Waterwaal z rozkazem uwolnienia jeńców angielskich. Wiadomość o zajęciu Pretoryi nie wywołała w Londynie silniejszego wrażenia.

Pekin, 6 czerwca. Naczelnicy eskadr europejskich na wodach chińskich otrzymali najobszerniejsze instrukcye na wypadek potrzeby użycia siły zbrojnej. Wicekról otrzymał natomiast rozkaz niedopuszczenia dalszego lądowania wojsk europejskich.

Londyn, 7 czerwca. Poseł angielski w Pekinie donosi, że położenie jest w najwyższym stopniu groźne. Bokserowie zaatakowali oddział rosyjski a w innem miejscu zabili misyonarza. Wobec tego posłowie mocarstw uważają za potrzebne zaprowadzić blokadę ujścia rzeki Peiho koło portu w Tien-tsin i oczekują zezwolenia rządów. Ujście rzeki Peiho odlegle jest od Pekinu o 100 kilometrów.

Pekin, 7 czerwca. Cesarzowa chińska poleciła rządowi, aby nie mieszał się do ruchu bokserów; woli bowiem pokłócić się z całą Europą, aniżeli wystąpić przeciw sekcie, mającej na celu utrzymanie dynastyi mandżurskiej. Wojsko chińskie ma wykonać odpowiednie operacye, aby uczynić zbytecznem ściąganie więcej wojska europejskiego do Pekinu.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Antoszewski z Końkowej-Woli — Świnarski z Psar — Przedborski, Madzelewski i Meerwasser z Warszawy — Wilenkin z Wilna.

HOTEL VICTORIA. Freudenreich z Koła — Judelewicz z Maryńska — Seyfert z Łodzi — Wasserzweig i Demaszkiewicz z Piotrkowa — Joel z Warszawy.

† Ś. P.

JÓZEF STANISŁAWSKI

Doktór medycyny i chirurgii.

Są ludzie, których imię mimowoli skłania czoła, są serca, które obejmując szerokie kręgi—kochają miliony i cierpią za miliony—są czyny, którym składa się życie w ofierze... Oto wybrani, nieliczni niosą krzyż swój, by innym być przykładem, niosą go nie w szemraniu, nie w skardze, lecz z uśmiechem na ustach, z radością w duszy.

Ty byłeś taki, drogi Dziadku—gdzie obowiązek cię wzywał tam biegłeś zawsze mimo siwego włosu, mimo lat twoich, gdzie biedak wołał pomocy, tam pierwszy kierowałeś swe kroki... Oto smutna piszę te słowa i myślą sypię kwiaty na trumnę twoją, żegnając cię słowami „kochałeś i byłeś kochany".

wnuczka **Jadwiga Pestkowska.**

Dnia 7 czerwca 1900 roku.

Zawsze świeże zabezpieczające od OSPY preparaty, krowianka i detrit

Wolne od zarazków chorobotwórczych
Mleko sterylizowane i pasteryzowane

przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowskiego** oraz

Kefir na mleku sterylizowanym własnego wyrobu

poleca apteka **M. Leinvebera**, dzierż. w. **Groszkowski. TELEFON 734.**

Dostawa do domu na żądanie

Apteka otwarta całą noc.

---

5 godzin od Warszawy, godzina od Lublina, 5 wiorst od stacyi kolei Nadw.

NAŁĘCZÓW

Poczta i telegraf na miejscu. Powozy na zamówienie. W lecie omnibus.

Zakład leczniczy cały rok otwarty. Hydropatya. Kąpiele żelaziste, błotne, elektryczne. Masaż. Gimnastyka. Elektryzacya. Kumys. Własna kuchnia dyetetyczna. Gry, zabawy i wycieczki, Stale dwóch lekarzy, dozorczyni chorych i masażystka. W lecie konsultanci i asystenci. Leczą się z dobrym skutkiem: choroby nerwowe, tabes (metoda Frenkla), blednica, artretyzm, otyłość, wycieńczenie po przebytych chorobach, ogólna wątłość organizmu (hartowanie), choroby żołądka i kiszek, choroby kobiece. Chorych umysłowych i epileptyków zakład nie przyjmuje.

Dyrektor Dr. A. Puławski.

569—5—5 b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

E. STUMANA

podaje do wiadomości, że urządziwszy na wielką skalę specyalny dział do powiększeń, jest w stanie dostarczać takowe po nader umiarkowanych cenach i o prawdziwie artystycznym wykończeniu. Powiększenia zwyczajne od 4 rubli, malowane olejno od 25 rubli począwszy. Zakład posiada wielki wybór ram po cenach fabrycznych. 603—12—8

GEBETHNER i WOLFF

w Łodzi, 74 Piotrkowska 74



Generalni Reprezentanci i wyłączni sprzedawcy na Królestwo Polskie firmy

J. Blüthner

w Lipsku. 504 12-6

FORTEPIANY I PIANINA.

FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA 612-26-6

St. PIOTROWICZ, Piotrkowska 103.

Wyprowadzając z błędu Sz. klientelę, zawiadamiam, że zakład mój fotograficzny znajduje się tylko przy ul. Piotrkowskiej № 103 vis-a-vis W. Heinzla. Dla dogodności Sz. pań za osobną dopłatą od godz. 11 r. do 3 popoł. jest przy zakładzie fryzyer damski K. Lewandowski, który czesze podług ostatniej mody. Specyalna pracownia portretów do największych rozmiarów. Zdjęcia wykonywuje osobiście, o czem komunikując polecam się nadal względom Sz. klienteli.

Z poważaniem **Stanisław Piotrowicz, Piotrkowska 103.**

Materyały na ubrania męzkie

445—20—19

w najnowszych kolorach i deseniach w prima gatunku poleca na nadchodzący sezon letni

SKŁAD SUKNA i KORTÓW

J. W. Wagner

Krótka ul. № 7 nowy, od Grand Hotelu 3-ci dom.

Potrzebny OGRODNIK zaraz

Wiadomość ul. Zielona № 11, I-sze piętro. 652—3—2

AKUSZERKA

PASZYNSKA

przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 0—5

Łódź, Średnia Nr. 41.

W Klasach Handlowych

CYRKLERA

ul. Nawrot № 37

rozpoczyna się nowy kurs z rachunków, jak również rosyjskiego, polskiego i niemieckiego języków. 209-102—20

Dla większej fabryki na prowincyi poszukuje się

Oddźwiernego (portyera)

z dobremi świadectwami. Zgłaszać się do Banku Kupieckiego. Promenada № 1 w godzinach rannych. 653—2—2

Z powodu interesów familijnych i częstych wyjazdów jest do odstąpienia

Interes wyrobiony

z obszernym lokalem na bardzo przystępnych warunkach. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 649—3—3

Koncert kwartetu wiedeńskiego

codziennie od godz. 7-ej wieczór, przy ulicy Cegielnianej obok Banku państwa, w ogrodzie filii cukierniczej i mleczarni pod nazwą

„SIELANKA"

Wejście 5 kop. 646—6—4

GABINET

ROENTGENOWSKI

przy zakładzie ortopedycznym

Dr. A. Steinberga

Cegielniana 57.

FABRYKA

Józefa Kuchty i S-ka

Warszawa, Piękna № 30

POLECA

lodownie pokojowe różnych wielkości do **piwa, wina, mleka** i artykułów spożywczych, maszyny do **prania, magle** do zakładów i pokojowe, **kompletne urządzenia kuchenne,** maszyny do robienia masła, maszyny i konserwatory do lodów, puder i waterklozety it.p. po cenach przystępnych. 463—10—3

W Inowłodzu nad rz. Pilicą

są jeszcze do wynajęcia **mieszkania:** jedno o 2 pokojach z kuchnią, pokoje pojedyńcze, umeblowane. Na miejscu **dobra restauracya.** Wiadomość u adwokata przysięgłego Bernarda Birencweiga, ul. Zielona № 11. 636—3—3

Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże. 526—d.

Działki ziemi w bliskości Łodzi (3—4 wiorsty) do sprzedania, ceny różne od rb. 150. Wiadomość ul. Południowa № 36 m. 6. 432-30-23PCS

Magiel do sprzedania w dobrym stanie. Wiadomość ul. Milsza № 25. 720—4—3

Mieszkania składające się z 4 pokoi i kuchni (z remizą lub bez), 2 pokoje i kuchnia jest do wynajęcia. Wiadomość ul. Konstantynowska 316 u właścicielki domu. 730—3—1

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d. —

Od 1 lipca r. b. do wynajęcia sklep z mieszkaniem, w którym od 7 lat mieści się handel towarów kolonialnych i artykułów spożywczych. Wiadomość na miejscu u stróża. Ul. Mikołajewska № 18. 712—3—3

Od 1-go lipca do wynajęcia dwa pokoje, przedpokój i kuchnia przy ul. Piotrkowskiej. Wiadomość ul. Składowa nr 21, m. 6. 709-3-3

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Potrzebne zdolne staniczarki i spódniczarki zaraz. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 717—3—2

Pokój do wynajęcia od 1-go Czerwca. Wiadomość ul. Nawrot № 44 m. 12 oficyna. 620—d—9

Potrzebna prasowaczka na nową bieliznę. Wiadomość ul. Andrzeja № 45 m. 5. 722—3—1

Potrzebuję rb. 3000 na № 1 hypoteki Oferty pod liter. A. C. 727—3-1

Poszukuje się dwóch przyzwoitych chłopców do posługi do mleczarni Sznajdra, Cegielniana № 25. 735—3—1

Rower mało używany sprzedam. Nowy-Rynek № 2, fotografia. 724—3—1

Sklep spożywczo-dystrybucyjny do sprzedania. Wiadomość ul. Konstantynowska № 40. 610-6-4wc

Uczeń gimnazyum poszukuje kondycyi na wyjazd. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 621—10—6

Wyprzedaż kapeluszy damskich zaraz Ulica Wólczańska № 148. 721—3—2

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701— 3-d.

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanna Bujanowska wydana z magistratu m. Łodzi. 723—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Władysław Jabłoński wydana z gminy Dalków. 730—3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna, wydana z magistratu m. Łodzi na imię Augustyna Ciesielskiego. 728—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Ludwik Gross, wydana z gminy Radogoszcz. 729—3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Waleniy Niczak, wydana z magistratu m. Łodzi. 734—3—1

Zaginął paszport na imię Wojciecha i Józefy małżonków Bukowskich wydany z gminy Uniejew powiatu tureckiego. Znalazca złoży w parafii św. Krzyża w Łodz. 736—1—1

Zaginął duży pies maści żółtej. Wiadomość ul. Benedykta № 40. Stróż wskaże. 719—3—2

Zaginął paszport na imię Kazimierza Dorosiewicza wydany z gminy Lubomb gub. Wołyńska. 713-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Eugeniusz Tem wydana z magistratu m. Łodzi. 715—3—3

Zaginęła karta pobytu wydana z magistratu m. Łodzi na imię Bernarda Pełki. Zwrócić do magistratu. 714—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Stanisława Loch wydana z gminy Radogoszcz. 710 3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Antoni Wróblewski, wydana z gminy Tom. 725—3—2

Zaraz pokój do wynajęcia z oddzielnem wejściem. Ul. Główna nr. 9 m. 9. 711-4-3

8000 rb. potrzebne są na 1-szy numer po Towarzystwie (15,000 rb.) Oferty sub. 8000 w redakcyi niniejszego pisma. 726—4—2

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłómaczenia uskuteczniają się w

Biurze próśb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd od godz. 8—9 bezpłatnie. Dla biednych od 8—12.
60—3 **N. M. Szapiro.**

KRYNICA

willa z komfortem urządzona do wynajęcia zaraz w całości lub częściowo. Na żądanie kompletne utrzymanie. Bronisław Dembiński, Krynica. 620—5—3

Дозволено цензурою, г. Лодзь 26 Мая 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. **W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № III**